Nr. 245 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 28 października 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięczn 240.000 M. z dostawą do domu 260000 Mk., na prowincji 260.000 Mk., za granicą 340.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10.000 Mp.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Powszechy strejk na kolejach.

Przed godziną dwunastą!

Marka w Zurychu — 0·00015.

Życie polityczne i gospodarcze w Polsce stanęło na krawędzi skalnej, skąd odwrót niezwykle trudny, a każde posunięcie dalej to runięcie w bezdenną przepaść. Giełdy, ten barometer życia kapitalistycznego wskazuje ciśnienie atmosferyczne niezwykle wysokie. Ten stan przechodziły już Niemcy, poczem nastąpiła katastrofa, która przeradza się w wojnę domową o podłożu społecznym i politycznym, zmierzającym do rozdarcia państwa.

Katastrofa gospodarcza, pozbawiająca ludzi pracy i stałych poborów, ostatniego kęsa chleba, zmusiła wielkie ośrodki przemysłowe do porzucenia pracy. Strejk objął zagłębie węglowe, wstrząsa wielkim przemysłem włókienniczym w Łodzi i zamiera nerw życia państwowego — komunikacja kolejowa, bo pracownicy stanęli w obliczu głodowej śmierci. Za tymi kategorjami pracowników pójdą wszyscy inni i zamrze praca w całej Polsce, bo klasie pracującej nie pozostało już nic innego do zrobienia, jak zerwać się do walki, aby wbrew zapowiedzi, że „będzie jeszcze gorzej", przecież mogło być lepiej.

Doprowadzono już do tego w Polsce, że ludzie pracy nie mają już nic do stracenia.

A cóż rząd na to? Strejkujących otoczył policją i wojskiem, kolejarzy wbrew wszelkim obowiązującym ustawom militaryzuje, aby tą drogą zmusić ich do pracy. Ale jak na bagnetach nie można siedzieć, tak tego rodzaju środkami nie da się zaspokoić głodnych. Katastrofa w Polsce przybrała tak zastraszające rozmiary dopiero z chwilą, gdy czynnikim decydującym w państwie stały się warstwy reakcji społecznej i egoizmu kapitalistycznego. Podobnje jak Niemcy do ruiny i do rewolucji doprowadzili kapitaliści, którzy w obronie swej kiesy wystąpiły z zawziętością, nie liczącą się z następstwami zgubnemi dla państwa, tak też postępują pokrewne im dusze w Polsce. Niech się świat zawali, powiedziano sobie na prawicy społecznej, a swego nie damy. „Nie damy ziemi" — i nagromadzonych kapitałów na rzecz państwa i walić się zaczyna wszystko, bo nie ma nikogo, ktoby im te skarby umiał wydrzeć przemocą.

Nadeszła godzina dwunasta i jeżeli nie zdoła się zatrzymać nieubłaganie posuwającej się wskazówki na zegarze dziejów „bedzie jeszcze gorzej".

Strejki, ogarniające całe państwo, jeżeli obłudnie przypisuje się jakiejś wywrotowej robocie, to robotę tę wykonali skutecznie ci, którzy gospodarstwo społeczne w Polsce do dzisiej wadzili. Kto jest sprawcą katastrofy drożyźnianej i walutowej, ten też jest „podżegaczem" do strejku.

Cóż rząd wobec tego straszliwego stanu rzeczy? Jak donoszą dzienniki większości narodowej podobno przygotowuje „odezwę do narodu. Prez. Witos okazał się niestety jasnowidzącym, bo przepowiedział, że będzie gorzej i na stwierdzeniu tego faktu się skończyło. Spogląda się na nieszczęście jak na dopust Boży Inaczej też być nie może. Reakcja, kapitał tak są przeżarte egoizmem i zachłannością, że na żaden rozumny i celowy czyn zdobyć się nie mogą. Działaliby przeciw sobie, gdyby działali na rzecz państwa, a takiego samozaparcia od nich oczekiwać nawet nie można. W systemie rządów, w podstawach jego istnienia tkwi źródło klęski. I jeżeli ma przyjść uzdrowienie — zabiegi lecznicze muszą być zwrócone ku zabiciu tego ogniska choroby.

Powszechny strejk na kolejach.

WARSZAWA, 26-go października. (Tel. wł.). Wobec odmownego stanowiska rządu w stosunku do postulatów Związku kolejarzy strejk kolejowy przerzucił się na wszystkie kategorje personalu. Maszyniści stanęli w całości, warsztaty już zastanowiły pracę, dziś oczekiwać należy całkowitego strejku wszystkich pracowników. Próba zmuszenia maszynistów do pełnienia służby nieudała się. Zewsząd dochodzą wiadomości o rozszerzaniu się strejku.

Rząd wbrew wszelkim ustawom chce zmilitaryzować strejkujących i dyscypliną wojskową zmusić ich do pełnienia służby. W tym celu powołano do wojska maszynistów kolejowych w Krakowie, Przemyślu i Rawie ruskiej. Zmilitaryzowanych wywozi się do Krakowa, gdzie mają być wcieleni do kompanji kolejowych. Łudzi się jednak kto sądzi, że w czasie pokoju, gdy żadna wojna nam nie grozi, można coś zrobić militaryzacją.

—•••—

SYTUACJA STREJKOWA W PRZEMYŚLU I WE LWOWIE.

PRZEMYŚL. 26. października. (tel. wł.) Wielkie zgromadzenie kolejarzy uchwaliło proklamować zupełny strejk kolejowy. Natychmiast do strejku przyłączyli się palacze, konduktorzy i warsztatowcy.

Administracja kolejowa odpowiedziała na to militaryzacją.

We Lwowie sytuacja strejkowa do wieczora o tyle uległa zmianie, że zmilitaryzowano część maszynistów. Dziś oczekiwać należy rozszerzenia się strejku na wszystkie kategorje pracowników kolejowych wobec nieustępliwości rządu. Stryj, Rawa Ruska, Stanisławów, Czortków, i Chodorów objęte strejkiem. Ruch kolejowy prawdopodobnie od dziś nawet w dotychczasowych, skromnych rozmiarach nie będzie mógł być utrzymany.

—•••—

WARSZAWA. 26. października. (Pat.) W położeniu strejkowem maszynistów kolejowych o ile chodzi o podtrzymanie ograniczonego ruchu osobowego i towarowego nie zaszła żadna zmiana. W okręgu dyrekcji krakowskiej, stanisławoskiej i lwowskiej kursowało około 50 proc. pociągów osobowych, a w dyrekcji warszawskiej niemal 100 proc. a towarowych około 20 proc. W okręgu dyrekcji warszawskiej strejk maszynistów wybuchł w Sosnowcu, Kutnie i Aleksandrowie. W stacjach granicznych gromadzą się pociągi aprowizacyjne i węglowe, które zarządy kolejowe w pewnych tylko procentach mogą przeprowadzić przez okręgi objęte strejkiem kolejowym.

—•••—

JAK BLAGOWAĆ — TO DOBRZE.

WARSZAWA. 26. października. (Pat.) W położeniu strejkowem maszynistów kolejowych na ogół nic się nie zmieniło. Należy podkreślić, że ruch kolejowy między okręgiem dyrekcji poznańskiej a okręgiem dyrekcji katowickiej odbywa się o ile idzie o aprowizacje Górnego Śląska, znacznie składniej (!) niż dawniej.

—•••—

PROWOKACJA — ALBO KŁAMSTWO.

WARSZAWA. 26. października. (Pat.) W związku ze strejkiem maszynistów kolejowych donoszą, że strejkujący w niektórych miejscowościach dopuszczają się aktów terroru w stosunku do tych, którzy pełnią służbę. W Stanisławowie obrzucili strejkujący parowóz kamieniami. Na przestrzeni między Ligotą a Dziedzicami obrzucono również pociąg kamieniami, przyczem maszynista odniósł ciężkie rany. Ponadto między Dziedzicami a Oświęcimem, znalazł żołnierz patrolujący poukładane na drodze pokłady, które natychmiast usunięto. Dziś nad ranem około godz. 4. pod Szczakową wykoleił się z niewiadomych przyczyn parowóz i wóz bagażowy pociągu nr. 302. Nikt nie poniósł szwanku.

—•••—

STREJK POCZTOWCÓW W KRAKOWIE.

KRAKÓW. 26. października. (Pat.) Strejk pocztowców objął miasto Kraków.

—•••—

Rokowania nad rekonstrukcją gabinetu.

I tak źle — i tak będzie niedobrze

WARSZAWA, 26. 10. (AW). „Gazeta Warszawska" podaje: Z powodu uczynionej Romanowi Dmowskiemu propozycji objęcia teki ministra spraw zagr. toczą się obecnie między rządem a przedstawicielami stronnictw większości rokowania, dotyczące rekonstrukcji gabinetu również i na innych stanowiskach. Rekonstrukcja ma na celu wzmocnienie i usprawnienie (?) gabinetu i w żadnej mierze nie dotyczy teki ministra skarbu.

Pokojowe oświadczenie Trockiego.

MOSKWA, 26. 10. (AW). W ubiegłą niedzielę Trocki wygłosił drugą mowę polityczną na zjeździe t. zw. robotników politycznych czerwonej armji. Mówiąc o Polsce, Trocki zaznaczył, że państwo polskie jest realną siłą, którą należy mieć na uwadze w związku z wypadkami w Niemczech. Wszystko każe przypuszczać, że czynniki kierownicze w Polsce chcą zająć najbardziej ostrożną pozycję w związku z rewolucją w Niemczech, pozycję, która nie wywołałaby wewnętrznych wstrząśnień. Trocki, akcentując politykę pokojową sowietów, oświadczył, że jeżeli Polska okaże również tendencje pokojowe, to ani Sowiety ani Polska nie wezmą czynnego udziału w rewolucji niemieckiej. Zdaniem jego należy koniecznie zaopatrzyć Niemcy w chleb rosyjski.

Anglja wobec kwestji odszkodowań.

Sprawę ma rozstrzygnąć konferencja międzynarodowa

LEAFIELD, 26. 10. (Pat). Premier Baldwin wygłosił wczoraj w Plemouth w klubie unionistów przemówienie w którem określił stanowisko Anglji w kwestji odszkodowań. Premier zakomunikował na wstępie o toczących się pertraktacjach w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji z udziałem Ameryki. Anglja była przekonana, że Niemcy, zaniechają biernego oporu i że wtedy podjęcie wspólnych akcji zostanie umożliwione. Następnie zaznaczył Baldwin, że wedle otrzymanych ostatnio wiadomości Ameryka, o ile zostanie zaproszona przez wszystkich sojuszników zgodzi się na wzięcie udziału w międzynarodowej konferencji. Co się tyczy odszkodowań, to zdaniem premiera angielskiego należy określić przedewszystkiem zdolność Niemiec, przyczynienie się do stabilizacji waluty niemieckiej oraz poddanie ich finansów kontroli międzysojuszniczej. W przeciwnym razie otrzymanie odszkodowań staloby się bardzo problematyczne. Wreszcie wyraził Baldwin nadzieję, że zaproszenie na międzynarodową konferencję będzie przyjęte przychylnie przez wszystkich sprzymierzeńców.

Wojna domowa w Grecji.

BERLIN, 26. 10. (Pat). Tut. greckie poselstwo komunikuje: Rząd grecki otrzymuje liczne telegramy wiernopoddańcze W Atenach odbywają się wielkie demonstracje przeciw powstańcom. Operacje wojskowe w Poloponezie rozwijają się dalej. Powstańcy liczą około 1000 ludzi. Gen. Metaxas znajduje się z powstańcami w Korynce. Pułk. Plastiras napiętnował w przemówieniu wygłoszonem do ludu ateńskiego rozruchy rewolucyjne i oświadczył, że powstańcy nie mają żadnych powodów do wywoływania ruchu rewolucyjnego, ponieważ wybory zostały już wyznaczone.

ATENY, 26. 10. (Pat). Wedle komunikatu ministerstwa wojny powstańcy w Epirze zostali rozproszeni. Kawalla i cała Macedonja wschodnia są wolne. W Macedonji powstańcy kapitulowali. Powstańcy w Peloponezie uczynią prawdopodobnie to samo.

MIANOWANIA NA STANOWISKACH DYPLOMATYCZNYCH.

WARSZAWA, 26. 10. (AW). „Gazeta Warszawska" podaje, że do Rady ministrów złożony został projekt powołania na posła w Madrycie p. Szembeka, dotychczasowego posła Rzpltej w Budapeszcie, zaś na posła w Budapeszcie p. Alfreda Wysockiego inspektora placówek konsularnych w środkowej Europie. Na posła Rzpltej w Bukareszcie proponowany jest p. Wielowieyski radca legacyjny przy poselstwie polskiem w Paryżu.

O OCHRONĘ GRANIC RZPLTEJ.

WARSZAWA, 26. października. (Pat.). Sejmowa komisja administracyjna przystąpiła dzisiaj do obrad nad wnioskiem p. Marjana Malinowskiego (PPS) w sprawie ochrony granic Rzpltej Polskiej przez policję państwową. Referował wnioskodawca. Wniosek domagał się stopniowej zamiany policji na straż graniczną, zorganizowaną wojskowo i złożoną z ochotników, pobudowania nad granicą domów dla tej straży, wreszcie przedstawienia przez ministra spraw wewnętrznych sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa na kresach wschodnich. Po dyskusji uchwalono następujące wnioski: Komisja administracyjna wyraża opinję, że dla zadowalającego stanu bezpieczeństwa niezbędne jest powiększenie i wzmocnienie policji, a przedewszystkiem zapewnienie jej lepszego bytu, pobudowania dostatecznej liczby domów i koszar dla policji oraz polepszenie komunikacji.

SEPARATYZM W NADRENJI.

PARYŻ. 26. października. (Pat.) Journal des Debats donosi, że ruch separatystyczny zdaje się zyskiwać na sile. W Trewirze powstał komitet wykonawczy separatystów. W Koblencji separatyści są panami sytuacji. W Bonn na gmachu ratuszowym powiewa flaga nadreńska. W poszczególnych miastach, jak w Sant Goar, proklamowano republikę.

MARKI NIEM. — JAKO NALEPKI REKLAMOWE.

BERLIN, 26. 10. (Pat). Kryminalna policja berlińska wyśledziła handlarzy, którzy całymi cetnarami sprowadzają niemieckie marki papierowe do Holandji robiąc na tem doskonale interesy. Wysyłane bowiem marki niem. używane były w Holandji jako materjał do opakowywania cygar i papierosów dla celów reklamowych. Niektóre restauracje używały marek papierowych do tapetowania ścian. Z Holandji wysyłano marki niemieckie ładunkami okrętowymi do Kanady i Ameryki dla tych samych celów.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE W ROSJI.

MOSKWA. 26. paźdz. (A. W.) W ubiegłą niedzielę w dzielnicy robotniczej Moskwy Krasnaja Presnic wybuchły poważne rozruchy natyżydowskie. Policja miejscowa nie zdołała uspokoić napastników, wobec czego wezwano na pomoc oddziały czrezwyczajki. W starciu kilkanaście osób odniosło ciężkie i lżejsze rany.

Sytuacja strejkowa w Łodzi.

ŁÓDŹ, 26. 10. (Pat). Położenie strejkowe w przemyśle włókienniczym naogół znacznie spokojniejsze niż wczoraj. O godz. 11.30 rozpoczęły się w województwie narady przedstawicieli Związków włókienniczych z przedstawicielami robotniczych Związków Zawod. w sprawie podwyżki płac.

WARSZAWA, 26. października. (Pat.). Komisja przemysłowo - handlowa ukończyła rozprawę nad wnioskiem w sprawie kryzysu w przemyśle włókienniczym. Po dyskusji uchwalono następujące rezolucje: Sejm wzywa rząd 1) do natychmiastowego wdrożenia akcji celem zażegnania kryzysu w przemyśle włókienniczym, 2) do zaopatrzenia ośrodków tego przemysłu w mąkę i inne artykuły żywnościowe, 3) udzielenia odpowiednich kredytów Magistratom i kooperatywom na zakup żywności i opału, 4) ścisłego przestrzegania ustawy o ochronie pracy, a w szczególności o czasie pracy, oraz przepisów o pracy nocnej kobiet i dzieci i o 14-dniowym terminie wymawiania pracy.

ŁÓDŹ. 26. października. (Pat.) Rokowania wojewódzkie prowadzone między przedstawicielami przemysłowców a przedstawicielami Zw. zawodowych co do podwyższania płac, nie doprowadziły do rezultatów. Rokowania zostaną podjęte ponownie w sobotę.

TERMIN WYPOWIADANIA PRACY.

WARSZAWA. 26. października. (Pat.) Ministerstwo pracy i opieki społecznej przystąpiło do uzgodnienia tych przepisów ustawy, różnych dotychczas w poszczególnych dzielnicach państwa, które dotyczą okresu wypowiedzenia pracy pracownikom prywatnym ze strony ich pracodawców. Ministerstwo pracy i opieki społecznej dąży do tego, aby okres ten wynosił na całym obszarze Rzpltej dwa tygodnie. Uregulowanie tej sprawy będzie stanowiło poważny krok naprzód w uporządkowaniu stosunków robotniczych.

PRYWATNE KREDYTY DLA NIEMIEC.

WIEDEŃ. 26. października. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Londynu, że dziś na tamtejszej giełdzie udzielano sobie wiadomości o zamierzonych kredytach dla Niemiec. Według tej informacji Rotschild i Schröder zgodzili się na udzielenie wspólnie rządowi niemieckiemu kredytu w sumie 3 — 4 mil. funtów szterl. na zakup węgla angielskiego dla kolei niemieckich, pod warunkiem, że zamówienia te będą skierowane wyłącznie do kopalń Stewensona i Baldwina.

„ROSJA NIE JEST JAMĄ".

MOSKWA. 26. października. (A. W.) „Izwiestja" zamieszczają gwałtowny artykuł przeciwko powtarzającym się faktom wyrzucania w granice Rosji politycznych przestępców z Turcji, Bułgarji i Rumunji. „Izwiestja" poświadczają, że rząd sowiecki zawsze chętnie udziela prawa azylu i gościnności osobom, prześladowanym przez rządy burżuazyjne, nie może jednak pozwolić na to, by państwa sąsiednie uważały Rosję za jamę, do której można pakować wszelkie niepożądane elementy.

Przeciw propagandzie faszyzmu w urzędow. org. policji i admin. państwow.

Tow. pos. Czapiński wniósł do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

W ostatnich numerach urzędowej „Gazety Administracji i Policji Państwowej" w serji artykułów pod tytułem: „Odnowa Włoch powojennych" znajdujemy systematycznie uprawianą propagandę faszyzmu. Autor nadaje swoim artykułom charakter niby to objektywnych studjów naukowych i cytuje całemi stronicami artykuły Bodrera, Wilfreda, Pareta, Corradiniego i innych duchowych przywódców faszyzmu. Krytyki tych ustępów i faszyzmu wogóle nie daje i wobec tego wszystkie owe olbrzymie cytaty z dzieł i artykułów faszystowskich przywódców wraz z uzupełnieniami autora polskiego składają się na apoteozę faszyzmu oraz bezwzględną krytykę demokracji. W ten sposób czytelników gazety, a więc urzędników administracyjnych i policyjnych wychowuje się w przeświadczeniu, że faszyzm jest to rzecz nietylko dobra, ale wprost zbawienna i że chyba nic nie może być lepszego, niż złamanie polskiej demokratycznej konstytucji przy pomocy metody gwałtu, metody faszyzmu.

Tak w numerze 43 „Gazety" autor za Bodrerem wywodzi, iż faszyzm to poprostu „przywrócenie autorytetu władzy państwowej i własności, wyzwolonych z pęt niewoli zarówno jednostki (liberalizm) jak i klasy (socjalizm)"; słowem faszyzm to poprostu „idea zwierzchnictwa i osobowości Państwa", poprostu — „wychowanie nowego powojennego pokolenia obywateli patrjotów". Wszystko to — z punktu widzenia urzędników administracyjnych i policyjnych — rzeczy bardzo miłe i wartościowe.

Tak samo Pareto dowodzi, że faszyzm, to nie jest ruch czysto włoski, lecz, „rosnąc będzie w miarę powiększania się bied parlamentaryzmu". Faszyzm to „działalność mniejszości" która narzuca się mocą wiary, „popartej siłą".

„Obojętne jest wtedy, czy pod dyktaturą istnieje równość", słowem faszyzm jest ratunkiem całego świata przed parlamentaryzmem i t. d. Tak samo dla Corradiniego faszyzm jest to ratunek przed „zwyrodnieniem demokratycznem". Autor artykułu w gazecie przytacza z Corradiniego cytaty, wynoszące dosłownie całe olbrzymie szpalty swego pisma. Czytamy n. p.:

„**Zwierzchnictwo ludu stało się formułą polityczną karjerowiczów demokratycznych...** Pasożytnicza demokracja była siłą przeciwnarodową, i przeciwpaństwową, mającą na celu podział łupów".

Tak urzędowa gazeta polska, wychodząca w Rzplitej demokratycznej uświadamia wykonawcze organa Państwa administracyjne i policyjne o wysoce patrjotycznym i państwowym charakterze faszyzmu i o zgubnym rezultacie ustroju demokratycznego. Ta niezwykła pedagogja, równająca się właściwie ze zdradą stanu i zamachem na Konstytucję, uprawiana jest pod płaszczykiem „objektywności" i „naukowości". Oczywistą jednak jest rzeczą, że ten aparat naukowy jest tylko wygodną maską dla określonych celów politycznych. Jakiekolwiek zresztą byłyby zamiary autora objektywny rezultat takich artykułów jest propagandą faszyzmu w Polsce.

Tymczasem nie jest tajemnicą, że faszystowskie oddziały w Polsce się organizują i zbroją, odbywając nawet swe zbiórki po cmentarzach i różnych zakamarkach. Otóż zamiast tego, ażeby uzbroić duchowo administrację i policję państwową przeciw planowanym zamachom stanu, urzędowy organ policyjny sam się staje piewcą faszyzmu, jako zbawienia Ojczyzny. Zamiast tego ażeby policję i administrację wzmacniać w przywiązaniu do demokracji i Konstytucji polskiej, urzędowy organ policyjny, wydawany za pieniądze polskich podatników, lży demokrację i sławi zamachowców. Jest to skandal polityczny, wprost nie do pojęcia, który atoli się tłumaczy przestępną bierności\ą obecnego rządu wobec podobnych nadużyć, albo nawet może świadomem popieraniem podobnej antikonstytucyjnej propagandy.

Wobec tego niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby bezzwłocznie przeprowadził śledztwo w wyłuszczonej sprawie, winnych usunął i zapobiegł na przyszłość antikonstytucyjnej i zamachowej propagandzie w urzędowych pismach.

—o—

Dodatki dla pracowników państw. na komorne.

O rozbudowę miast.

WARSZAWA. 26. paźdz. (Pat.) Sejmowa komisja prawnicza wysłuchała wyjaśnień przedstawicieli rządu, czy i w jakich rozmiarach rząd gotów jest pokryć zwyżkę wydatków pracowników państwowych, powstałą wskutek zmiany stawek komornego w ustawie o ochronie lokatorów. Dyrektor departamentu ministerstwa skarbu Dzierżanowski oświadczył, że rząd gotów jest pokryć nadwyżkę wydatków, powstałą w budżecie pracowników państwowych przez przyznanie im odpowiednich dodatków.

Przedstawiciel ministerstwa robót publicznych dał wyjaśnienia w sprawie wykonywania przez rząd ustawy o rozbudowie miast. Rząd wydał dotychczas na ten cel 137 miliardów marek. Liczba nowych mieszkań, których wystawienie jest przy tej pomocy zapewnione, wynosi około 2.000 pokoi.

Komisja uchwaliła zwrócić się do rządu o przedstawienie jej obliczenia wskaźnika drożyźnianego w stosunku do cen z r. 1914 na najbliższem posiedzeniu.

SZYKANY WOBEC ROBOTNIKÓW POLSKICH.

GENEWA, 26. 10. (Pat). Protest Zjednoczenia Zw. Zaw. w Polsce przeciw powołaniu przez rząd polski A. Kota jako delegata robotników polskich na V. Międzynarodową konferencję pracy podpisany przez tow. Kwapińskiego nie został uwzględniony z przyczyn formalnych albowiem nadszedł już po zatwierdzeniu mandatów obecnych na konferencji delegatów.

---

60)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego
dr. FELICJA NOSSIG.

(Ciąg dalszy.).

64.

Piotr usiadł i zaczął wtajemniczać panią Gott w nowy plan. Liga przeciw służbie wojskowej miała zamiar urządzić odczyty dla młodzieńców, odmawiających służby ze względów przekonaniowych. Piotr oświadczył, że będzie się tych ludzi uświadamiało o prawach, jakie im nadaje konstytucja i ustawa. Mc. Givney radził Piotrowi, aby do tych odczytów przemycić zdanie, wzywające młodych ludzi do opierania się obowiązkowi służby wojskowej. Gdyby się to wydrukowało i rozszerzyło, groziłoby każdemu członkowi Ligi zwalczającej służbę wojskową, dziesięć do dwudziestu lat więzienia. Mc. Givney nakazywał Piotrowi nadzwyczajną ostrożność, lecz Piotr widział, że tu nie ma potrzeby myśleć o ostrożności. Pani Gott nie taiła się z zamiarem radzenia młodym ludziom, aby odmawiali służby wojskowej; być nawet wielu — jak twierdziła — uczeniła tej rady, między innymi swoim własnym synom, którzy jednak niestety udali się w ojca i mieli straszne krwiożerczą naturę.

Nadeszła pora obiadowa i pani Gott zapytała Piotra, czy czuje się dość silnym, aby zasiąść przy stole. Ciekawość Piotra przezwyciężyła ostrożności. Chciał widzieć, jak Gottowie piją nektar ze złotych kielichów i pytał w duszy, czy codziennych przekonań małżonek i krwiożerczy synowie będą obecni przy obiedzie.

Lecz do obiadu zasiadła tylko jakaś starsza dama do towarzystwa, a złotych kielichów również nie było. Lecz Piotr widział cienką porcelanę, tak łamliwą, że ledwie odważył się jej dotknąć, widział srebrne nakrycia tak ciężkie, że dziwił się, ilekroć brał je do ręki. Zakosztował także dziwnie przyrządzonych potraw, tak tajemniczo wygotowanych i oblanych takimi sosami, że nie wiedział wcale, co je, z wyjątkiem chleba z masłem.

Przez cały czas obiadu drżał z zakłopotania, lecz trzymał się rady pani James, obserwował drugich i naśladował ich. Przy każdej nowej potrawie czekał i dopiero, gdy pani Gott ujęła widelec lub łyżkę, on uczynił to samo. Mógł zwrócić na to całą uwagę, nie potrzebował mówić, bo pani Gott bezustannie wygłaszała najbardziej buntownicze zdania, a Piotr słuchał tylko i kiwał głową. Pani Gott sądziła, że mu pełne usta utrudniają odpowiedź.

Po obiedzie przeszli na dużą werandę ze wspaniałym widokiem. Pani Gott ułokowała Piotra w pysznym miękkim fotelu z wielu poduszkami i wskazała na dalekie miasto, rozpływające się w obłokach dymu.

— Tam harują niewolnicy pracy, wytwarzający moje dywidendy — rzekła. — Muszą zostać w tej sferze, gdzie należą. Jeżeli chcą się ze mną zamienić, to zowie się to „rewolucja", „gwałtem". Dziwiło mnie to zawsze, że tak mało jest gwałtu, tak mało pragnienia gwałtu. Pomyśl pan o tych ludziach, których się torturuje w więzieniu; czy możnaby im za złe brać, gdyby uciekli się do gwałtu? Albo gdyby próbowali umknąć?

Jak błyskawica, przemknęła Piotrowi myśl: gdyby tak mógł nakłonić panią Gott, ażeby przyczyniła się do próby uwolnienia więźniów!

— Możnaby im dopomóc do ucieczki — wtrącił Piotr.

— Sądzi pan?

Po raz pierwszy ujrzał Piotr panią Gott wzburzoną.

— Możliwe. Dozorcy więzienni nie są wszyscy nieprzekupni. Podczas mego więzienia poznałem wielu z nich, mógłbym się porozumieć z jednym lub z kilkoma, których możnaby przekupić. Czy mam to uczynić?

— Nie wiem sama — rzekła pani Gott, wahając się. — Czy pan myśli, że naprawdę...

— Gdyby im się udało umknąć bez walki z dozorcami, nikomuby to nie szkodziło.

Do tego punktu doszedł Piotr ze swoją prowokacją. Nagle usłyszał za plecami jakiś głos: „A to co znaczy?" Był to głos męski, drżący ze złości. Piotr zerwał się z jedwabnych poduszek, obejrzał się, wyciągnął ramię z gestem broniącego się człowieka, którego bito od najwcześniejszej młodości.

Szedł ku niemu jakiś człowiek; nie był może zbyt słusznego wzrostu, lecz Piotrowi wydawał się olbrzymem. Twarz jego gładko ogolona, była czerwona ze złości, czoło przerzynały groźne zmarszczki, pięści miał zaciśnięte.

— Cóż to za wstrętne indywiduum! — zawołał. — Precz, podły psie!

— John! — zawołała pani Gott głosem rozkazującym, lecz z równym skutkiem, z jakim powstrzymałby mogła szalejącą burzę.

Człowiek rzucił się na Piotra, ten zaś, który w życiu swem wywinął się od tylu setek uderzeń, zsunął się z fotelu, podskoczył i jednym susem był na schodach werandy. Człowiek biegł tuż za nim i gdy Piotr stanął na pierwszym stopniu, noga goniącego go człowieka wysunęła się naprzód i Piotr nie dotknął się już żadnego z dalszych dwunastu stopni.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Sobota o g. 3·30 „Pan Jowialski" dla młodzieży.
Sobota o g. 7 „Rigoletto".
REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Sobota o g. 7 „Wiera Mircewa".
REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:
Sobota o g. 7 „Królowa fal".

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA", ul. Rejtana 3. Od środy 17-go października b. r. nowy program: Część I. „Gucio na polowaniu" sketch pióra „Bebe". — Część II. solowa: Fedyczkowska — Mirski — Bronowski — Duo Wenterry. Część III. „W hotelu di Vaperro" farsa, opracował „Bebe".
Początek o g. 8·30 wieczór. — Przedsprzedaż: w składzie nut WP. Seyfartha, Akademicka 6.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Sobota o g. 3 30 „Narzeczony w Ameryce".
Sobota o g. 7·30 „Ezra".

DZISIEJSZY T. J. SOBOTNI WYSTĘP DĘBICKIEJ w „Rigolecie" będzie, jak można sądzić po próbach jednym z tych wieczorów teatralnych, które długo utkwią w pamięci. Znakomita śpiewaczka daje kreację tak świetną, i głosowo tak doskonale jest usposobiona, że istotnie będzie bohaterką wieczoru. Obok niej śpiewać będą pp. Bedlewicz, Martini, Schmidt, Ostrowski i in. Dyryguje p. Lehrer.

W poniedziałek ostatni występ Dębickiej w „Fauście".

NIEDZIELNE POPULARNE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE. „Pan Jowialski", arcydzieło Fredry, grany był dotychczas przeważnie dla młodzieży, tak, że szersza publiczność nie miała możności dostania się na te przedstawienia. Chcą uprzystępnić jak najszerszym warstwom utworu „Pana Jowialskiego", dyrekcja daje w niedzielę popołudniu po cenach popuplarnych.

„MIŁOŚĆ CYGAŃSKA". Wtorkowa premiera w Teatrze Nowości, jedna z najlepszych operetek Lehara spotkała się z dużem zainteresowaniem, tem więcej, że obsada jest bardzo starannа, a reżyserja p. Kuligowskiego daje rękojmię, iż operetka ta pod każdym względem przygotowana będzie wzorowo.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Wczoraj w Zurychu marka polska spadła znów gwałtownie na 0.0001 i pół.

We Lwowie wczoraj płacono dolary około 2.500 tys.

Na giełdzie oficjalnej w Warszawie płacono: dolary do 1,750.000, franki złote 335, fr. franc. 100.500, fr. szwajc. 308.500, marki niem. 0.00001, kor. austr. 24.50, czeskie do 51.000, funty do 7.820.000, liry 78.200 marek.

W Gdańsku płacono za markę polską do 1.475, w Berlinie do 2.256, dolar 80 miljardów, funty 4400 miljardów marek niem. Wedle tego kursu dolar w Polsce winien kosztować najwyżej 2 mil. marek.

Wobec wzrostu wartości obcych walut, akcje przemysłowe wczoraj miały tendencję chwiejna. Płacono: Chodorów od 2.000 tys., Cegielski od 235, Ćmielów 450, Gafota 60, Oikos 2.340,, Parowozy 125, Pezet 85, Polska Nafta 125, Polsk. tow. bud. 72, Rakszawa 35, Siersza el. 82, Siersza górn. 4.600, Tesp. 2.300, Zieleniewski 6.000 tys. marek.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj przy zastoju w obrotach, ceny zboża miały tendencję zwyżkową. Notowano 100 kg. pszenicy 3 — 3.200, żyta 2.000 — 2.200, jęczmienia 1.800 — 2.000, owsa 1.300 — 1.400 tys. marek.

DWA SAMOBÓJSTWA. Przedwczoraj wieczorem w mieszkaniu swem przy ul. Jachowicza l. 16, odebrał sobie życie 29- letni Bernard Friedman, subjekt handlowy. Denat otruł się przez zażycie 20 gr. sublimatu. Lekarz miejski dr. Landau polecił zwłoki przenieść do kostnicy szpitala żydowskiego. Powodem samobójstwa była gruźlica płuc.

Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Potockiego pod l. 32, w ubikacji ustępowej pozbawił się życia przez powieszenie 38- letni Stanisław Lewkowicz. Niesnaski rodzinne były powodem tego desperackiego kroku.

JAK ZDOBYWA SIĘ MILIONY. Ewa Panzer w sklepie Jakóba Posamenta, przy ul. Akademickiej l. 2, zgodziła żakiet za 15 milionów marek. Złożywszy 9 milionów zaliczki, wzięła żakiet i udała się wraz z posłańcem do sklepu swego brata przy ul. Sienkiewicza l. 2, ażeby dopłacić posłańcowi resztę sumy.

Tu wpadł za nią Posament z subjektami, przemocą odebrał ów żakiet i uszedł co rychlej, gdyż w międzyczasie znalazł jakąś strojnisię, która mu ofiarowała 20 milionów za ów żakiet. Zawiedziona doniosła policji o sposobach „robienia" milionów przez p. Posamenta.

NAPAD I PORANIENIA. Przedostatniej nocy, w ul. Żółkiewskiej nieznani awanturnicy nożem poranili rzeźników Jana Krzyżanowskiego i Józefa Huwalewicza.

Bernard Wachtel przy upadku złamał rękę. Wymienionym udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

ZAGINIENI CHŁOPCY. Augustyna Ryzińska, zamieszkała przy ul. Zamojskiego l. 9, doniosła policji, że 3- letni syn jej Zdzisio wyszedł z domu i przepadł bez wieści.

12- letni Stefan Teodoryszyn, zamieszkały w Lesienicach u Olgi Olanowicz, wyszedł do gimnazjum w Domu Narodnym i więcej nie wrócił.

RABUNEK NA WSI. Na drodze z Turki do Rozłucza, onegdaj pewien opryszek napadł na idącego A. Przybyłę, uderzył go trzy razy kołem po głowie, następnie zrabował omdlałemu z nóg buty i zbiegł do lasu. Policja ustaliła, iż napadu dokonał Michał Staruszkiewicz. Za rabusiem zarządzono pościg.

ZAGINIĘCIE UMYSŁOWO CHOREJ. Wojciech Sołtys, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej, doniósł policji, że 22- letnia córka jego umysłowo- chora wyszła do miasta i przepadła bez wieści.

AWANTURNICZE CAPY I KOZY. Wczoraj podaliśmy iż pewna koza uważała za stosowne ulotnić się swemu właścicielowi. Również cap biały, będący własnością Oskara Feuera, zam. przy ul. Torosiewicza l. 9., znikł swemu panu z pastwiska. Zdaje się, że stworzenia te zostały „uprowadzone" przez amatorów „taniej" koziny".

GROZIŁ SIEKIERĄ. Kazimierz Hyczka, bawiąc w restauracji M. Laksa, siekierą groził restauratorowi, iż mu odrąbie głowę. Policja jednak nie dopuściła do tego, gdyż skonfiskowała siekierę zaś Hyczkę zamknięto w areszcie.

ZWRACAJĄ KUPIONE PRZEDMIOTY. Różne osoby obecnie znoszą same do policji, przedmioty nabyte, lub otrzymane w zastaw od Franciszka Bobera, które to rzeczy zostały skradzione w mieszkaniu inż. Krokowskiego. Wczoraj odnieśli Jan Łopieński papierośnicę otrzymaną do pozłocenia, Marja Fugcińska i Janina Adzkiewicz inne rzeczy. Osoby te, obecnie są właściwie poszkodowane.

JEDNA Z TRANSAKCJI W „RENESANSIE" W kawiarni tej przed dwoma miesiącami Antoni Wanik kupił pierścień złoty od Lejzora Weissa. Obecnie nabywca przekonał się, że pierścień ten jest bezwartościowy, gdyż jest z metalu „double". Poszkodowany doniósł o tem policji.

GDZIE GRUBA ZWIERZYNA? Policja na placu Krakowskim wynotowała Gedalego Manza, Bernela Sorela, Johanna Pilar i Zygmunta Blastera z placu Krakowskiego, jako nie mających cen na wystawach. Dlaczego jednak w tym spisie niema „grubej zwierzyny" z ul. Akademickiej, Legionów i innych?

ZMARTWIENIE NASTĘPSTWEM ROZTARGNIENIA. Leon Pass z Sokala, nocował wraz z innym gościem w hotelu „Monopol" Rano jednak stwierdził, że ktoś mu skradł portfel zawierający większą gotówkę i kosztowne akcje przemysłowe. Pass o zmartwieniu swem doniósł nawet policji.

Okazało się jednak, że potfel ten rzekomo poszkodowany zapomniał pod poduszką. Znaleziono go w czasie ścielenia łóżka i oddano zmartwionemu Passowi.

OKRADZIONY TRAMWAJOWIEC. Do mieszkania Kazimierza Polańskiego, konduktora M. K. E. przy ul. Romanowicza, włamali się złodzieje i skradli garderobę, wartości 25 mil. mk.

DO WIADOMOŚCI WP BROMELSKIEJ. Pończochy i gotówka na bawełnę stoją do dyspozycji, jeżeli klienci nie chcą czekać na przyjęcie maszynistki, o którą obecnie trudno z powodu marnych zarobków z uczciwej pracy.

Ani firma, ani policja tu nic nie poradzi.
34—1 „Kaios".

— UNIEWAŻNIAM zgubione odroczenie wojskowe na nazwisko Kłowak Jan, ur. w r. 1901 w Medwedowcach. 47—1

— Z CYRKU! Dowiadujemy się, że dziś w sobotę odbędzie się w Cyrku „Medrano" bardzo interesujący „match" francuski. Otóż we wtorek 23. paźdz. podczas zapasów między p. Rolandem, znanym szerokiej Publiczności ze swoich zadziwiających produkcji — a p. Makarewiczem, szampionem Ukrainy, — zjawił się p. S. Langweil, uchodzący we Lwowie za najsilniejszego Żyda, i wyzwał obu szampionów do walki. Obaj panowie wyzwanie przyjęli i dziś będzie miała publiczność sposobność ujrzeć tę interesującą walkę między p. Bohunem Makarewiczem a p. Langweilem.

Zobaczymy, kto silniejszy? 175—1

NADESŁANE.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

„ŻYCIE"

Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Rynek l. 3, II. p. Na porządku dziennym. wybór delegatów na Zjazd Z. N. M. S. — Wstęp tylko dla członków.

Zarząd.

Komunikaty.

× KURS RYBACKI urządza Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie w drugiej połowie listopada b. r. Kurs będzie trwał około tygodnia i obejmuje wszystkie działy rybactwa (40 godzin wykł.) Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Tymczasowego Wydziału Samorządowego Roman Kulczycki, Lwów, ul. Kościuszki 9. do dnia 10. listopada b. r. Opłatę kursową wynoszącą 300 tys. mk. od osoby należy wpłacać przy zgłoszeniu. Urzędnicy państwowi i samorządowi oraz słuchacze wyższych uczelni są zwolnieni od opłaty.

Z życia partyjnego.

ZGROMADZENIE KOBIET. odbędzie się w poniedziałek, o godz. 6. wieczorem w sali Zw. Prac. gminnych, przy ul. Ormiańskiej l. 2.

Kobiety! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej.

Sekcja Kobiet P. P. S.

Czas odnowić przedpłatę na listopad!

Wrzenie wśród pracow. gm. m. Lwowa.

Zaledwie miesiąc upłynął od czasu, kiedy publiczność m. Lwowa zaskoczył strejk pracowników gminnych.

Wówczas dzienniki wrogo przeciw pracownikom usposobione (jak „Słowo Polskie" i „Codzienna") rzuciły się z całą furją przeciw pracownikom, a zwłaszcza przeciw ich przewodniczącemu, smarując go brudem, na jaki jedynie mogą się te dwie bratnie dusze zdobyć. Natomiast stronę przeciwną uważały za zbawczo idealną.

Warto więc w krótkosci przedstawic fakta, które kilkakrotnie poruszałem, za co się wszyscy szefowie dotychczas gniewają, ale pomimo okólników z prezydjum miasta z podpisem p. prezydenta, że wszystkie zaległości, jak buty, zelówki, ubrania robocze i t. d. miały być zrealizowane jak najprędzej, t. j. do 15. 7. b. r. dotychczas utknęły na martwym punkcie.

Obecnie jeden z tych szefów t. j. p. dyr. Krzyształowicz powiada, że jeśli ma kto jakie pretensje to niech go skarży do sądu (!) Ostatni zaś okólnik prez. miasta, który powiada między innemi, wypłacić 30 proc. zapomogę na zaopatrzenie zimowe (którą prac. państw. przed miesiącem otrzymali) odmawia, — mówiąc, że to wszystko jest w mnożniku wliczone.

Stwierdzam, że okólnik prezydjum miasta jest tak wyraźnie wystylizowany, — że powinien go zrozumieć nawet p. dyrektor Krzyształowicz i z wypłatą nie zwlekać.

Dalej nie zrealizował zaległości p. Żardlucki, dyr. gazowni, jak również dyr. teatru m. p. Czarnowski, szef zakl. pogrzebowego i opału p. Pawłowski, jakotez szef miejskiego żakładu czyszczenia m. p. inż. Misterka. A skutki? Rozgoryczenie wśród pracowników, pomnażane przez redukcję, którą przeprowadza się w stosunku do tych, którzy są niemile widziani. I na te stosunki prasa nie ujada, i nie apeluje do czynników, aby się tą sprawą zajęły... — widząc jasno krzywdę skoro należytość przyznaną wypłaca się o miesiąc później, przeciw czemu zaprotestowaliby nawet patentowani z pod znaku 8, (lecz to jest niewidzialne). Widzi się natomiast tylko w tych pracownikach Rusinów i komunistów. (Kłamstwo jednak ma krótkie nogi).

Opinia publiczna zrozumie, że wobec takiego postępowania szefów przedsiębiorstw gminnych pracownicy doprowadzeni do rozpaczy gotowi znowu rzucić się do walki — albowiem poznali niejednokrotnie, że prezydjum miasta obiecuje, gdy jest w walce, szefowie zaś starają się, ażeby obietnic nie dotrzymać.

Imieniem Zawodowego Związku pracowników gminnych apeluję do czynników, którym zależy na porządku i spokoju, ażeby się tą sprawą zajęli.

Czekamy!

Za Zaw. Zw. prac. gm. Prezes: **Hoffman Franciszek** m. p.

Tragiczny dramat przy ul. Chorążczyzny.

Wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe do ambulatorjum dentystycznego profesora uniwersytetu Cieszyńskiego przy ul. Zielonej l. 5. Lekarz Pogotowia rat. dr. Adamjak przybywszy na miejsce zastał tu otrutą Annę Silber, absolwentkę medycyny liczącą lat 28. Desperatka wbiegła do ambulatorjum, gdzie była zajętą, z okrzykiem „ja go zabiłam!"

Poczem wypiła zawartość flaszeczki, którą miała przy sobie. Była to gwałtowna trucizna „senol" używana do znieczulenia.

Dr. Cieszyński, oraz dr. Adamiak udzielili jej pierwszej pomocy, lecz było to bezskuteczne, albowiem przewieziona do szpitala zaraz zmarła. Desperatka miała ręce silnie skrwawione. Potwierdzało to jej słowa o „morderstwie".

Zawiadomiona o tem policja wysłała na śledztwo wywiadowcę Wacha. Stwierdzono, że denatka mieszkała w „kawalerskim" pokoju przy ul. Chorążczyzny l. 25. Około godziny 7-ej wieczorem z mieszkania tego wybiegł młody mężczyzna silnie okrwawiony i udał się do mieszkania prof. Mariszlera, zamieszkałego opodal w celu zaopatrzenia. Miał on liczne rany zadane brzytwą na szyji. Mężczyzna ten nie podając swego nazwiska ani powodu zranienia udał się stąd szpitala.

Stwierdzono, że był to Samuel Dresner, doktor med., zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej l. 4.

Brat denatki zeznał w śledztwie, iż tragicznie zmarła była wykorzystywana przez dra Dresnera.

Czy ten powód, czy też zawikłania miłosne były powodem tego dramatu, nie łatwo będzie ustalić, ponieważ bohaterka dramatu zabrała z sobą tajemnicę do grobu.

Z raju chjeno-pasko-piastowego.

Z dnia na dzień spadają na barki ogółu ludności coraz to nowe klęski. Potworna drożyzna i spadek marki potęgują się z dnia na dzień.

Wczoraj w Zurychu płacono markę polską 0.0001½. W przeciągu kilku dni spadła ona o 4½ punktów. Nic więc dziwnego, że spekulacja i paskarstwo święci tryumfy w kraju..

Wczoraj piekarze podwyższyli cenę chleba na 43.000, chleba kulikowskiego na 58.000 a bułki na 4.300 marek. W rzeczywistości po sklepach chleb i bułki są znacznie droższe.

Nafta, ten niezbędny produkt dla najuboższej ludności, w bandycki sposób została podwyższona przez spekulantów. Wczoraj już zgłosili ci paskarze oficjalną cenę w magistracie na 98.000 za 1 litr, zaś za benzynę 140.000 marek.

Za 1 kg. ziemniaków brano wczoraj do 6.000, za kapustę 5.000, za cebulę 7.000, za marchew 8.000, za litr mleka do 50.000, za jajo 7.000, za 1 kg. masła około 600.000 i t. d.

Para gumek do obcasów kosztowała 100.000, taśmy do bucików do 40.000 i t. d.

Ubranie, obuwie, opał i t. p. przedmioty pierwszej potrzeby są wprost niedostępne dla ogółu ludności.

Wobec tak potwornych stosunków i nędzy mas ludności trudno sobie przedstawić, jak ma wyglądać to „będzie jeszcze gorzej" p. Witosa.

We Lwowie drożej niż w Warszawie.

Warszawa pracująca, a nie paskująca ugina się pod ciężarem drożyzny. Pisma przepełnione są uwagami krytycznemi o gospodarce obecnego rządu, który kraj doprowadził do ruiny, a masy do głodu. Robotnik podając ceny dnia pisze p. tyt.: „Co dzień drożeje"! Do domostw ludzi pracy coraz gwałtowniej puka nędza...

Wczoraj rzeźnicy żądali za 1 kg. słoniny 100.000 mk., sadła 107.000 mk., wieprzowinę 70 tys. mk., wołowinę 60.000 mk. Wszystko w najpodlejszym gatunku, lepsze bowiem mięso sprzedawane jest jeszcze drożej. Sprzedawcy nabiału za funt masła żądająą 220.000 mk., za kwartę mleka 30.000 mk. Chleb 32 — 34.000 mk.! bułeczka — 3.200 mk.

Rozpaczliwa jest dola Warszawy a cóż ma mówić Lwów? We Lwowie chleb kosztuje 38 tys., bułki po 4.000 tys., słonina 300 tys., 1 kg. smalcu 400 tys., mięso wieprzowe 180 tys., wołowe 150 tys., i t. d.

Może po ustąpieniu złej pamięci Grabowskiego, województwo zacznie walczyć z paskarzami, choćby w ciasnym okręgu swoich powiatów.

Z sali sądowej.

KTO DOKONAŁ RABUNKU?

Rolnik Stefan Juszczyszyn kupował dnia 9-go marca b. r. konie na targowicy lwowskiej. Podszedł do niego jakiś człowiek, polecając zakupno konia za swojem pośrednictwem, targ nie został jednak ubity i Juszczyszyn skierował się traktem żółkiewskim do wsi Podborce. Towarzyszył mu ów osobnik, rozmawiając spokojnie o tem i owem. Gdy znaleźli się koło lasu, ów tajemniczy pośrednik zawołał w kierunku lasu po rosyjsku: „Chodźcie tu". Na to wołanie wybiegło z lasu dwu drabów, którzy chwycili Juszczyszyna za sukmanę, wołając: dawaj pieniądze, i w tej chwili ów bandyta, podający się za pośrednika wyciągnął mu z kieszeni kopertę z 410 tys. mk. Gdy Juszczyszyn zaczął wołać o ratunek, bandyta wyjął rewolwer i groził zastrzeleniem.

Tak się obłowiwszy bandyci zbiegli, a ogołocony z pieniędzy Juszczyszyn poszedł do domu, rozmyślając zapewne, ile złego może narobić łatwowierność.

Aliści znalazłszy się we Lwowie 19. kwietnia b. r. Juszczyszyn zauważył na placu Krakowskim tego właśnie osobnika, który go obrabował. Oddał go w ręce policji a epilog przed sądem przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Życzyński, malarz pokojowy, lat 36, oskarżony o rabunek. Przeczy on jednak, jakoby kiedykolwiek widział Juszczyszyna, usiłuje wykazać swoje alibi, w czem mu pomagają świadkowie odwodowi. Jedynym świadkiem obciążającym obwinionego jest sam poszkodowany, który z całą stanowczością twierdzi, że rabunku dokonał na nim Życzyński.

W celu powołania nowych świadków rozprawa została odroczona.

Rozprawie przewodniczył : Niewiadomski, oskarżał prok. Landau, bronił oskarżonego dr. Pieracki.

Statek „Lwów" na równiku.

WARSZAWA, 25 10. (Pat) (AW). „Kurjer Warsz." w dłuższej korespondencji opisuje uroczysty przejazd statku „Lwów" przez Równik. Według tradycji marynarskich odbył się na statku t. zw. „Chrzest Neptuna" dla marynarzy, przejeżdżających przez równik po raz pierwszy. Załoga poprzebierana była w fantastyczne kostjumy, przedstawiające postacie mitologiczne Trytona, Neptuna i Prozerpiny. Aktorzy marynarze wygłosili szereg wierszy na temat aktualny. Poczem odbyła się ceremonja chrztu, polegająca na goleniu drewnianą brzytwą i oblewaniu morską wodą.

Komunikaty.

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE. Dnia 27. b. m. odbędzie się o godz. 8-mej wieczór w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu (gmach posejmowy) posiedzenie naukowe, na którem p. Dr. Stefan Baley wygłosi odczyt p. t. „Psychoanaliza pewnej pomyłki Słowackiego" — Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości wprowadznych Mp. 20.000, dla młodzieży akademickiej Mp. 5000

× I. WALNE ZGROMADZENIE MAŁOPOLSKIEGO KOŁA KRAJOZNAWCZEGO NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH, odbędzie się dnia 31. października b. r. o godzinie 13-tej w szkole męskiej im. Staszica we Lwowie, celem ukonstytuowania. Porządek dzienny obrad następujący: 1) Zagajenie, 2) Referat: „Udział nauczyciela w badaniach etnograficznych", ref. dr. Adam Fischer, 3) Wybór Zarządu i Komisji rewizyjnej, 4) Program pracy Towarzystwa, 5) Wnioski.

Goście mile widziani.

Po zebraniu uczestnicy wycieczki do Borysławia omówią program podróży i ustalą czas wyjazdu, który zapowiedziany jest na 2 listopada godz. 19.30 z głównego dworca.

Przymus paszportowy.

Wśród wielbicieli starego carskiego regimu, których nie brak w Polsce, urodził się projekt wprowadzenia przymusu paszportowego dla wszystkich obywateli państwa. Dopiero człek z paszportem jest człowiekiem. Już oddawna tłucze się w sejmie projekt ustawy paszportowej — obecnie wznowił go minister Kiernik.

Stronnictwa lewicy wystąpiły gwałtownie przeciw tym pomysłom.

W dyskusji, która odbyła się w sprawie paszportów, pos. Putek z „Wyzwolenia" wygłosił cięte i dowcipne przemówienie:

„W roku 1921 — mówił — kiedy w sejmie toczyła się rozprawa nad projektem ustawy o paszportach, przedłożonym przez min. Downarowicza, zabrał głos p. Witos i bardzo ostro skrytykował ten projekt. Powiedział on, że wcale ta ustawa nie jest potrzebna, że idzie w kierunku naruszenia praw obywateli i nie wiadomo, jakie poczyni szkody. Wówczas p. Kiernik gorąco aplaudował. (Min. Kiernik: Winszuję panu pamięci).

P. Kiernik zwalcza terorystów, a zapomina, że system paszportów wprowadzili pierwsi teroryści we Francji. Klub nasz wnosi przejście do porządku dziennego nad tą ustawą". (Oklaski na lewicy).

Trafne przemówienie przeciw barbarzyńskiemu projektowi wygłosił tow. Reger:

„Mimo zastrzeżenia w konstytucji — mówił — że ustawy zaborcze w ciągu roku mają być z nią uzgodnione, demokratyczny, pożal się Boże, min. Kiernik nie znalazł dotąd na to czasu, lecz miał czas przedłożyć jedną z najhaniebniejszych ustaw. **Czego się już wstydziła carska Rosja, tem chce brylować p. Kiernik.**

W Bielsku i Białej na rozkaz jego przeprowadzono rewizję i aresztowano wielu Ślązakowców i Niemców, obywateli Polski, ludzi najniewinniejszych: jednego sędziego, prezesa niemieckich katolików, członka tow. rolniczego i t. d. P. Kiernik wychowuje sobie nowych męczenników. Szczęść Boże, panie Kiernik, w tej pracy, ale ze stanowiska państwowego jest to wielki nonsens!

Kandydat na ministra p. Michalski ze względów oszczędnościowych proponuje obniżenie renty i emerytur, a jednocześnie p. Kiernik nie chce oszczędzać, stwarza nowe posterunki, nową książkowość, zmusza do fotografowania i wzbogaca tem Niemców, od których czerpiemy wszystkie chemikalja do fotografji. Oto patrjota niemiecki! Przytem trzeba być urodzonym w kołysce naiwności, nakrytym baldachimem nieświadomości, aby nie wiedzieć, że przy przymusie paszportowym paszporty będą masowo fabrykowane. Ileż ja sam jako rewolucjonista w byłem państwie niemieckiem nafabrykowałem paszportów. (Wesołość). Jeden za moim paszportem został rozstrzelany, a jeden powieszony. Wszyscy ci, którzy po niemiecku nazywają się inaczej, a po polsku nazywają się doktory Kierniki, ścigali mnie po całych Niemczech, a ja sobie najspokojniej jeździłem z paszportem. Cóż więc to za rozum wprowadzać przymus paszportowy? W ustawie nie jest nawet powiedziane, że paszport trzeba nosić przy sobie, a to dlatego, aby móc ludzi policyjnie więzić, przytrzymywać, paszport odebrać i potem już nie oddać.

Nakłada się takie ciężary i na obuokrajowców. Czesi zakazali już wystawiania polskim obywatelom wiz na wyjazd do Czech, a to dlatego, że w Mor. Ostrawie nasze władze pobierają olbrzymie sumy za wizy, tak samo od polskich jak i czeskich obywateli. Czesi się rewanżują i wskutek tego dla kilkuset tysięcy Polaków wstęp do ojczyzny jest zamknięty. Dotąd członkowie towarzystwa „Beskid" bezpłatnie mogli przejeżdżać na stronę czeską. Teraz podniesiono opłatę dla Polaków na 10 koron czeskich, a Czechom wogóle uniemożliwiono przejazd. — Czesi się mszczą, odebrali polskim kolejarzom prawo bezpłatnego przejazdu, a dzieciom polskim zniżkę na kolejach, a to wszystko z łaski autora niniejszej ustawy. Czas wreszcie położyć koniec tej gospodarce! (Oklaski na lewicy).

Wprost humorystyczne przemówienie wygłosił obrońca paszportów endek Kozłowski, wójt Zakopanego, przemówienie nie tyle zabawne, ile bezczelne. Oto jego złote myśli: „Twierdzę, że ustawę tę przywita ludność z zadowoleniem... Konstytucja nakłada na państwo obowiązek opieki nad obywatelami (na lewicy wesołość, głos: może ich numerować?). Dowód osobisty będzie niewygodny tylko dla pewnych sfer, ale dla Polaka jest dyplomem honorowym. (Głos: To chyba pan potrzebuje polskość swoją stwierdzać paszportem!).

W głosowaniu przez drzwi odrzucono wniosek p. Putka o przejście do porządku dziennego nad ustawą 175 głosami przeciwko 173 i ustawę odesłano w pierwszem czytaniu do komisji administracyjnej.

„Senator" Hammerling.

Jego czyny w świetle dokumentów.

„Kurjer poranny" drukuje w dalszym ciągu szczegóły z amerykańskich manipulacji p. Hammerlinga na podstawie dokumentów, zebranych w książce Roberta E. Parka.

Działalność p. Hammerlinga — czytamy — która zwróciła uwagę samego Adolfa Buscha, miljardowego króla browarów, i samego ambasadora Niemiec von Bernsdorffa, nie ograniczała się bynajmniej do pośrednictwa inseratowego. Już w Wilkes-Barre Hammerling wszedł w kontakt z miejscowemi związkami zawodowemi robotników, które mu się bardzo przydały z chwilą wejścia w stosunki pieniężne ze światem trustów. Specjalizował się w sztuce „łagodzenia" strajków i innych sporów pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Wynagradzany za to przez pracodawców, wśród mas robotniczych zyskiwał renomę medjatora, broniącego interesów robotniczych. Propagandę reklamową rozwijał przytem w sposób rzadko nawet w Ameryce spotykany. Nawiązawszy kontakt z najbogatszemi kołami świata przemysłowego i handlowego, ze swego biura uczynił rodzaj

trustu prasy obcojęzycznej.

Doszło do tego, że żaden dziennik obcojęzyczny, z wyjątkiem kilku pism czeskich i serbskich, nie mogły się obejść bez finansowego poparcia, którego p. Hammerling udzielał pod formą ogłoszeń politycznych i handlowych wzamian za usługi redakcyjne dla jego interesów. Zmonopolizowawszy w swoich rękach reklamę, uzyskał w zależnej prasie wpływ wszechwładny.

Według stwierdzenia świadka, który był **w bliskich stosunkach z p. Hammerlingiem od** roku 1909 aż do chwili śledztwa senackiego, p. Gabriela,

dochody i interesy p. Hammerlinga były otoczone najgęstszą mgłą.

Nie wiedział o nich nikt oprócz sekretarki prywatnej, Niemki, p. Berty W. Leffler. Księgi biura p. Hammerlinga co roku niszczono. P. Gabriel oświadcza, że podpisywał dokumenty, akty i zestawienia, nie znając ich treści. Majątek p. Hammerlinga wzrastał szybko z roku na rok, a stosunki jego i „wpływ społeczny" zaczęły przybierać cechy olśniewające. Nie tylko trust browarników, ale nawet takie kolosy jak „Standard Oil Company" i „Tobacco Company" zaczęły się liczyć z p. Hammerlingiem jako potęgą towarzysko-społeczną.

Stosunki towarzyskie rozszerzał p. Hammerling

zapomocą bankietów, wydawanych imieniem „prasy obcojęzycznej".

P. Gabrjel wspomina o jednym takim bankiecie, urządzonym w listopadzie 1916 roku na cześć msgra Jelacky'ego z okazji obdarzenia Jelacky'ego godnością kardynalską. Był na tym bankiecie obecny także kardynał Farley (który podobno osobiście dawał p. Hammerlingowi ślub w katedrze św. Patricka w Nowym Yorku z „hrabianką Zofją de Brzezicką").

Na tym samym bankiecie, wydanym już w rok po skandalu z „odezwą do ludu amerykańskiego", oprócz kilku księży był także obecny dr. Rummely, pośrednik pomiędzy agentem **Bernsdorffa Heinrichem Albertem a p. Hammerlingiem w wypłacie 200.000 dolarów za koszty, z tą odezwą związane.**

Do znakomitych znajomych p. Hammerlinga — według zeznań p. Gabriela — należał i sam ambasador von Bernsdorff. W roku 1915 miał go odwiedzić kilkakrotnie w biurze „The American Association of Foreign Langage News-Papers". Treść rozmów von Bernsdorffa z p. Hammerlingiem była znana tylko zaufanej sekretarce Bercie Leffler. Ostatnią wizytę — twierdzi p. Gabriel — ambasador von Bernsdorff złożył p. Hammerlingowi na dwa tygodnie przed ukazaniem się słynnej odezwy. Nazajutrz po tej wizycie p. Hammerling wezwał do siebie p. Gabriela i wydał mu polecenie podróży do centrum górniczego w Betleem.

Chadecja i Dubadecja wrogami państwa.

Ostatnie głosowanie w Sejmie nad votum zaufania dla rządu przypomina conajmniej tuzinkową komedję, jeśli nie kpiny z społeczeństwa, z zdrowego rozsądku. Celem uzasadnienia powyższego twierdzenia przytoczymy opinje prawicowej prasy Wielkopolski i Pomorza o teraźniejszym rządzie. Mamy na myśli „Dziennik Poznański", organ pomorskiego ziemiaństwa z klubu chrześcijańsko narodowego Dubanowicza i po części także inteligencji zawodowej, oraz „Dziennik Bydgoski", pismo chrześcijańskiej demokracji na Pomorzu.

„Dziennik Poznański" stwierdza w szczególności, że wynik głosowania nad votum zaufania nie przyniósł rządowi „efektownego zwycięstwa"; analizując zaś oświadczenie posła Dubanowicza, złożone w Sejmie imieniem t. zw. dubadecji, podkreśla, iż p. Dubanowicz **uzależnił dalsze poparcie chjeńskiego rządu** „narodowego" **od usunięcia z niego dotychczasowych ministrów: skarbu, spraw wewnętrznych i rolnictwa.** Do rzeczonych jednak uwag „Dziennika Pozn." dodaje od siebie „Dziennik Bydgoski" w nr. 243 z 23 b. m. dosłownie:

„Szczerze narodowa i dbała o jak najlepsze wyniki pracy rządowej opinja nie może pominąć ani Ministerjum spraw zagranicznych, ani Ministerjum wyznań i oświaty, gdy mowa o rekonstrukcji. Ludzi **nieodpowiednich** należy zastąpić odpowiedniejszymi, najlepszymi, bo tu nie można rządzić się zasadą, że nie święci garnki lepią."

Widzicie zatem bezkrytyczni czciciele pp. Głąbińskich, Prószyńskich, Mączyńskich i t. p., że w myśl szczerze narodowego przekonania ziemiaństwa z klubu Dubanowicza i robotniczej chrześcijańskiej demokracji, które głosowały przecież za votum zaufania dla rządu t. zw. „narodowego", a chrześcijańska demokracja należy nawet oficjalnie do większości rządowej —. spoczywa co najmniej pięć tek w obecnym rządzie — i to najważniejszych — w rękach „nieodpowiednich". Czyli inaczej mówiąc: **oba wspomniane strennictwa prawicy** czynią zawisłe popieranie rządu w przyszłości od „odesłania w duraki" z teraźniejszego gabinetu trzech endeckich ministrów oraz dwu piastowych. A więc rację miała P. P. S., iż od pierwszej chwili nie tylko zwalczała samą koncepcję dzisiejszej większości rządowej, ale wskazywała nadto na wymienione „wielkości" prawicowe jako na miernoty. Bo nareszcie poznała się i poważna część rządowej prawicy.

Lecz wracamy do wstępu naszych wywodów i pytamy się: Czy istotnie nie jest komedją i oszukiwaniem wyborców, a najważniejsza świadomem podkopywaniem interesów państwa i społeczeństwa, jeśli głosuje się za votum zaufania dla rządu, który uważa się za niezdolny i zły, aprobując i podtrzymując tem samem szkodliwą działalność takiego rządu?? Coś podobnego koliduje już doprawdy z rozumem.

A wkońcu jeszcze jedna kwestja, a mianowicie: jak wygląda w rzeczywistości owa głośna siła wewnętrznej spoistości dzisiejszej większości rządowej, skoro dwa jej kluby domagają się usunięcia z rządu „narodowego" mężów zaufania dwu innych stronnictw, również „narodowych", z tej samej większości... jako „nieodpowiednich" i uzależniają od tego.. wytrwanie w sojuszu.

Wobec katastrofy gospodarczej.

Otrzymaliśmy następującą odezwę Polskiego Tow. ekonomicznego. Chociaż nie podzielamy poglądów w tej odezwie wypowiedzianych, zamieszczamy je w całości, jako głos poważnego zrzeszenia:

W polityce skarbowej odrodzonego państwa polskiego popełniono cały szereg zasadniczych błędów, których nieszczęsne skutki objawiają się obecnie w całej swojej doniosłości. Zaciąganie pożyczek na pokrywanie wydatków państwowych w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i emitowanie w tym celu w coraz większych ilościach banknotów bez należytego pokrycia, uważano zrazu nietylko za najprostszy, ale i za dość niewinny sposób pokrywania niedoborów budżetowych. Nie brakło nawet głosów w sferach najbardziej decydujących, że inflacja pieniędzy papierowych ma swoje dobre strony, gdyż sądzono krótkowzrocznie, że przyczyni się ona do zredukowania państwowego długu wewnętrznego. Nie zdawano sobie sprawy, że interes skarbu państwa nie może pozostać w sprzeczności z interesem ogółu obywateli i że polityka skarbowa, która rachuby swoje buduje na krzywdzie obywateli, musi się zakończyć najzupełniejszem niepowodzeniem. Gdy zgubne skutki inflacji stawały się coraz widocznymi, zabrano się do sanacji skarbu zapomocą środków fiskalnych, a mianowicie do podnoszenia wszelkiego rodzaju opłat skarbowych i podatków, odkładając na później reformę waluty. Zamykano oczy na fakt, że każdy wzrost świadczeń na rzecz państwa w deprecjonujących się banknotach powoduje tylko automatyczny wzrost inflacji i doprowadzono tą drogą do tego, że opodatkowanie obywateli, teoretycznie bardzo wysokie, skarbowi państwa żadnej prawie ulgi nie przynosi. Ten stan rzeczy był niezbitym dowodem, że środki fiskalne same przez się nie mogą żadną miarą doprowadzić do uzdrowienia stosunków skarbowych, że problem skarbowy w państwie o zdeprecjonowanej walucie jest przedewszystkiem problemem walutowym i że racjonalna reforma waluty jest bezwzględnym nakazem polityki skarbowej. Smutne doświadczenia na polu fiskalnem nie zmieniły jednak zasadniczej linji postępowania naszego ministerstwa skarbu. Zamiast szukać sposobów, któreby mogły ustabilizować walutę, a tem samem ustalić dochody skarbu państwa, zaczęto przemyśliwać nad sposobami stabilizacji dochodów państwowych, pomimo ustawicznego spadku waluty i doprowadzono na tej drodze do koncepcji wskaźnika złotego.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie, które od samego początku swego istnienia zwracało wielokrotnie uwagę na konieczność reformy walutowej i przewidywało bezowocność największych wysiłków podatkowych, o ile nie będą szły z nimi w parze prace nad rozwiązaniem wielkiego problemu walutowego, na pierwszą wiadomość o programie skarbowym b. ministra skarbu p. Władysława Grabskiego, wystosowało do ówczesnego prezydenta rady ministrów p. Władysława Sikorskiego pismo następującej treści:

„Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie, poddawszy dokładnej dyskusji projekta ministerstwa skarbu, ustaliło następujące konkluzje:

1. Problem skarbowy w Polsce jest w pierwszym rzędzie problemem walutowym.

2. Sanacja skarbu wymaga przedewszystkiem stabilizacji waluty.

3. Wprowadzenie wskaźnika złotego nie prowadzi do tego celu. Wprost przeciwnie, wskutek przeliczania wszystkich cen wedle parytetu giełdowego drożyzna wzrośnie w sposób dotychczas u nas nieznany, a zwiększenie się obrotów pieniężnych powiększy w sposób niepomierny, pomimo wszelkich środków zaradczych, inflację banknotów markowych.

4. Wprowadzenie wskaźnika złotego zniszczy resztę zaufania do marki polskiej w kraju i za granicą i zdeprecjonuje całkowicie nietylko banknoty markowe, ale także wszelkie wierzytelności na marce polskiej oparte.

5. Wprowadzenie złotego, jako wskaźnika rachunkowego, zdyskredytuje w zarodku przyszłą jednostkę pieniężną. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że złoty, wprowadzony teoretycznie, jako pieniądz pełnowartościowy, po faktycznem rzuceniu go w obieg pieniężny nie będzie mógł żadną miarą dla braku dostatecznego pokrycia kruszcowego utrzymać kursu parytetowego.

6. Instytucje i jednostki, zaciągające zobowiązania w złotych, narażają się na nieobliczalne straty majątkowe.

7. Emisja krótkoterminowych bonów skarbowych, płatnych w złocie na sumę kilkudziesięciu miljonów złotych, może zdyskredytować skarb państwa, lub pociągnąć za sobą zmarnowanie znacznej części nagromadzonego z takim trudem zapasu kruszcowego.

8. Stabilizacja waluty nastąpić może tylko przez podniesienie parytetu giełdowego do przeciętnej siły nabywczej marki polskiej na rynku wewnętrznym, a nie odwrotnie — przez zepchnięcie tej siły nabywczej do obecnego parytetu giełdowego.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie apeluje do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, by nie dopuścił do urzeczywistnienia eksperymentów zgubnych dla przyszłości gospodarczej Polski".

Apel powyższy pozostał bez skutku, a obawy, którym dano wyraz w piśmie do p. prezydenta rady ministrów, sprawdziły się niestety niemal co do słowa. Dzisiaj rozumieją już wszyscy, że wprowadzenie fikcyjnego miernika złotego było ciężkim błędem. Inflacja banknotów zwiększyła się i zwiększa się ustawicznie w sposób dotychczas u nas nieznany, a wzrost drożyzny, idący w ślad za nią, przybrał tempo istotnie zastraszające. Społeczeństwo całe znalazło się w obliczu najcięższego przesilenia pieniężnego i nie ma prawie człowieka w Polsce, któryby nie spoglądał z największą obawą w najbliższą już przyszłość. Ale z drugiej strony mnożą się objawy, świadczące o tem, iż sfery decydujące o losach państwa, doszły do przekonania, że reforma waluty jest naglącym postulatem chwili, że zaciągnięcie znacznej pożyczki zagranicznej na zasadach realnego interesu kupieckiego jest sprawą konieczną i że stanowcze zerwanie z polityką inflacyjną musi być za każdą, cenę przeprowadzone.

Podstawy gospodarcze państwa polskiego są znakomite. Mamy niezmierne bogactwa przyrodzone. Nasze rolnictwo nietylko nas wyżywia, ale daje nawet znaczne nadwyżki wywozowe. Nasz przemysł jest bardzo ważnym warsztatem pracy w znaczeniu światowem. Handel nasz obejmuje coraz szersze horyzonty. Posiadamy ogromne możliwości rozwojowe. Źle się nam dzieje nie dlatego, byśmy byli ubodzy, lecz dlatego, że z bogactw swych nie umiemy w całej pełni korzystać i że popełniliśmy cały szereg błędów organizacyjnych, które mszczą się dzisiaj najokropniej.

Pomimo podobieństwa objawów zewnętrznych, położenie naszego skarbu państwa nie może być żadną miarą przyrównane do sytuacji finansowej Rzeszy niemieckiej lub Rosji.

Zabierając publicznie głos w tak ciężkiej chwili gospodarczej, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie nie zamierza bynajmniej powiększać zdenerwowania i przygnębienia ogólnego. Przeciwnie, stwierdzić pragnie, że znajduje otuchę w tem, iż sytuacja dzisiejsza w dziedzinie naszej polityki pieniężnej jest absurdem gospodarczym i ma źródło swoje nie w swych podstawach ekonomicznych, lecz w błędach ludzkich, które są do naprawienia i że poważne usiłowania ku naprawie ich zarysowują się coraz widoczniej.

Apelujemy do społeczeństwa, aby zachowało konieczny spokój i nie dało się wytrącić z równowagi w przekonaniu, że wobec grozy położenia najbliższy już okres pracy sejmowej wprowadzi sanację skarbu państwa i uzdrowienie naszego systemu pieniężnego na właściwą drogę.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

Siostra Siczyńskiego zamordowała księdza.

Przed 16 laty ukrainiec Mirosław Siczyński wystrzałem z rewolweru trupem położył namiestnika Galicji Potockiego i za to został skazany na 18 lat więzienia.

Z więzienia Siczyński wkrótce uciekł i wyemigrował do Ameryki, gdzie podobno działa w kołach ukraińskich. Za nim wywędrowała też jego siostra Emilja Strutyńska wraz z mężem, parochem ruskim, który po pewnym czasie otrzymał probostwo w Chicago. Jak donosi „Nowy świat", paroch Strutyński został przeniesiony z intratnej parafji wskutek agitacji księdza Stefczuka na ubogą parafijkę w Ramey, Pa., gdzie nie miał tyle dochodów, by podołać swym zobowiązaniom, a te były dość wielkie. Między innemi zobowiązaniami ks. Strutyński miał zwracać 100 dolarów miesięcznie towarzystwu ukraińskiemu w Chicago „Dnipro Building Loan Association", jako zwrot niedoborów, które zostały spowodowane nadużyciami ks. Strutyńskiego.

Dostawszy małą parafję bez dochodów, ks. Strutyński przestał uiszczać swe zobowiązania. Żona ks. Strutyńskiego udała się do Chicago z prośbą do ks. Stefczuka, następcy swego męża, aby wpłynął na urzędników towarzystwa, by uwolnili jej męża od ciężkiego obowiązku. Ks. Stefczuk nietylko odmówił, ale począł rozszerzać fałszywe pogłoski o swoim poprzedniku, oskarżając go o sprzeniewierzenie dalszych kilku tysięcy dolarów, zebranych na budowę cerkwi podczas gdy był proboszczem w Chicago.

Te pogłoski tak wzburzyły Strutyńską, że wyjechała do Chicago z zamiarem zamordowania oszczercy swego męża. Zaopatrzona w rewolwer przyszła Strutyńska rano 8 bm. do cerkwi św. Jerzego gęsto zawoalowana, udała się wprost przed wielki ołtarz, a następnie skierowała się do konfesjonału, w którym ks. Stefczuk słuchał spowiedzi. Klęknąwszy przed konfesjonałem wyjęła z torebki rewolwer i dała dwa strzały do konfesjonału, z którego wybiegł ks. Stefczuk, oblany krwią na twarzy, wołając o pomoc. Za uciekającym księdzem, zabójczyni dała jeszcze dwa strzały, obydwa śmiertelne. Ks. Stefczuk upadł martwy na schodach, prowadzących do cerkwi.

Zabójczyni odprowadzono na stację policyjną, gdzie ze spokojem opowiedziała powody morderstwa.

Różne.

GLAUKOMA ULECZALNA. Glaukoma, bolesna i niebezpieczna choroba oczu, która przeważnie kończy się ślepotą, jeżeli nie zapobiegnie się ciśnieniu, powstałemu w gałce ocznej przez natychmiastową operację, uważaną była do niedawna za nieuleczalną w sposób zwykły. Tymczasem próby lekarzy specjalistów wykazały, że spożycie jednej łyżki zwykłej soli kuchennej przez pacjenta usuwa cierpienie natychmiast i zupełnie.

Komunikaty.

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. Jutro w sobotę 27. b. m. wygłosi w lokalu Ogniska (gmach Skarbka I. p.) p. Władysław Gołębiowski odczyt na temat „Metodyka nauki śpiewu w kl. III. szkoły powszechnej". Początek o godz. 7. wieczór.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.